**Ogród w Milanówku, w okamgnieniu**

Wszystko znika w okamgnieniu w osłupieniu

Listki bluszczu tam pod płotem na kamieniu

Jeże krety oraz wróble wszystko znika

Co za walczyk! planetarna to muzyka

Wszystko znika bluszcz i wróble jeże krety

Nawet Bartok jego skrzypce i klarnety

I sikorki ich błękitne fatałaszki

Także inne zimujące w chruście ptaszki

Siwe pliszki albo zięby i czyżyki

Jak obroty planetarnej harmoniki

Wszystko znika w zadziwieniu w okamgnieniu

Jeże krety listki bluszczu i w milczeniu

Stoją sosna i daglezja - wszystko znika

Szostakowicz! niech on zagra nam walczyka!

I demony - nieobecni nasi goście

Nawet gnicie - które gnije tam w kompoście!

Nawet kompost - tam w kompoście się rozkłada!

I gadanie - które nie wie kto je gada!

To co było tylko przyszło do nas w gości

I nie miało w sobie żadnej obecności

I gadanie - aforyzmy nietzscheańskie

O sikorki o wróbelki o bezpańskie

Nieobecność - nawet ona się ulatnia

Jakaś wartość ale wartość już ostatnia

Szostakowicz - jego polki i galopy!

I demony - kosmos rzucą nam pod stopy!

Obecności jaka tutaj twoja władza?

Nieobecność nieobecnie się przechadza

Nieobecność mówi do nas po imieniu

Wszystko znika w okamgnieniu w nieistnieniu

I demony - nieobecne ich czuwanie!

Tu nad nami ich płakanie żałowanie

Jarosław Marek Rymkiewicz

styczeń 1997 (Z tomu: *Zachód słońca w Milanówku*)